

## Roman Krzywy

UNIwersytet warszawski

### Pragnienie pamięci i „białogłowski koncept”

#### Kilka uwag o świadomości warsztatowej

#### pierwszych polskich pamiętnikarek

(Anna Zbąska, Regina Salomea Pilsztynowa)

Swój esej poświęcony *Wyznaniom* św. Augustyna Andrzej Kijowski rozpoczął od przywołania pierwszych słów dziennika intymnego Charles’a Baudelaire’a: „Byle kto ma prawo mówić o sobie, jeżeli tylko umie być zabawny”, które opatrzył własnym komentarzem:

Iluż to ludzi chwyta za pióro po to tylko, aby zadziwić publiczność osobliwościami swojego losu i charakteru i zdradzić sekrety, o które nikt nie pyta. Był to kiedyś przywilej przysługujący twórcom pod koniec życia; zyskawszy uznanie czytelników dla swego dzieła, miał prawo opowiedzieć o sobie i „na ich usilne żądanie”. Dziś jeden po drugim zjawiają się przed nami chmurni młodzieńcy, melancholijne dziewczyny [...], aby złożyć wyznanie i zniknąć. Bo dla wielu z nich wyznanie, rywalizujące z wyznaniem innych w szczerości i rozpacz, pozostało utworem jedynym<sup>1</sup>.

Ta chęć pozostawienia po sobie śladu w postaci wspomnień, które w trakcie pisania podlegają modelowaniu graniczącemu czasem z konfabulacją (by wydały się czytelnikom ciekawsze, by nie nużyły monotonną treścią biograficzną, której w związku z tym należy nadać jakiś dramatyzm), nie jest cechą tylko i wyłącznie współczesnej memuarystyki, lecz ma swoje antecedencje w epokach dawniejszych. Wystarczy przywołać *casus* Jana Chryzostoma Paska, który w swych wspomnieniach odpowiednio wyprofilował niektóre epizody, nadając im cechy wynikające z założeń parenetycznych. Pisała na ten temat Giovanna Brogi Bercoff:

O tym, że [Pasek – R.K.] zamierzał nadać *Pamiętnikom* charakter paradygmatyczny, uczynić z nich moralne *exemplum* [...], świadczą liczne wzmianki o pożytku, jaki lektura może przynieść temu, kto znajdzie się w posiadaniu rękopisu, a w ogóle – każdemu czytelnikowi, szczególnie zaś młodemu [...]. I chociaż zastrzega się, że opisuje nie dzieje państwa, ale histo-

1 A. KIJOWSKI: *Dopiski do „Wyznań” św. Augustyna*. W: IDEM: *Tropy*. Poznań 1986, s. 144.

rię własnego życia i to tylko na podstawie osobistych wspomnień, jest oczywiste, że kreuje swój wizerunek wedle ideału wzorowego żołnierza [...], wizerunek Czarnieckiego – jako wzorowego dowódcy [...], Sobieskiego zaś – jako wzorowego władcy<sup>2</sup>.

W podporządkowaniu materii pamiętnikarskiej takim celem nie było w okresie staropolskim nic osobliwego. Pamiętnik nie był wówczas formą o ściśle określonych cechach gatunkowych i funkcjach społecznych. Odpowiadał na szeroko pojęte potrzeby komemoratywne, obejmujące pamięć osobistą (zachowanie wspomnień dla siebie), rodzinną (przekazanie wiedzy o tym, co było, potomkom) oraz historyczną, wynikającą z kultu historii, który przejawiał się w przekonaniu o dużym znaczeniu wydarzeń państwowych i czynów ważnych postaci<sup>3</sup>. Pamięć to bowiem jeden z wykładników więzi, wpływających na tożsamość i trwałość wspólnot społecznych<sup>4</sup>. W dawnych wiekach najczęściej kojarzono zapis pamiętnikarski z narracją historyczną, której prócz celów dokumentarnych przypisywano – zgodnie z retoryczną koncepcją dziejopisarstwa, odziedziczoną, jak wiadomo, po pisarzach rzymskich – zadania wychowawcze, ale też zdarzało się, że przekaz pamiętnikarski odgrywać miał rolę autoapologii bądź służył perswazji politycznej (na przykład pamiętnik Stanisława Niemojewskiego z czasów dymitriad zachęcał rodaków do zbrojnej ingerencji w państwie moskiewskim)<sup>5</sup>. Z pamiętnikami z podróży w naturalny sposób łączono przede wszystkim zadania informacyjne, realizujące się w opisie obcej rzeczywistości, oraz wskazówki praktyczne dotyczące infrastruktury komunikacyjnej, bezpieczeństwa,

2 G. BROGI BERCOFF: *Miraż Europy. Jan Chryzostom Pasek między Polską rzeczywistością a pokusą europejskości*. Tłum. W. JEKIEL. W: *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej. Red. G. BROGI BERCOFF, T. MICHAŁOWSKA. Warszawa 1995, s. 228. Jak wiadomo z badań archiwalnych, rzeczywisty Pasek i Pasek przedstawiony w pamiętniku to nie do końca te same osoby. Wyidealizowany autoportret pozostaje w sprzeczności z pieniaczem, którego poznajemy z dokumentów źródłowych. Zob. A. KRAUSHAR: *Nowe epizody z ostatnich lat życia JMci pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska*. Petersburg 1893; J. CZUBEK: *Jan Chryzostom z Gosławic Pasek w oświeceniu archiwalnym (1667-1701)*. Kraków 1898.

3 Zob. H. DZIECHCIŃSKA: *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa 1991, s. 82-84; M. KACZMAREK: „*Memoria*” staropolska. „*Pamiętniki*” Jana Chryzostoma Paska jako dawna forma prozy pamięci. W: *Różnorodność form narracji w literaturze dawnej*. Red. M. ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK, J. ZAGOŹDŹON. Opole 2006, s. 64-66.

4 Szerzej na ten temat zob. M. HALBWACHS: *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. M. KRÓL. Warszawa 1969, s. 217-397.

5 Zob. R. KRZYWY: *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*. Red. P. BOREK. Kraków 2012, s. 125-140.

odległości itp., ale też rozrywkowe, które można po części uznać za wynik funkcji informacyjnej, a częściowo za konsekwencję tendencji beletryzacyjnych, od których niewolne bywało podróży-pisarstwo. Zagadnienie to wiąże się z problemem stosowanych wobec materii wspomnieniowej konwencji piśmienniczych, kształtowaniem całego bądź fragmentów pamiętnika zgodnie z regułami budowania różnego typu wypowiedzi (na przykład deskrypcji, *exemplum*, lamentu, gatunków epistolograficznych – celowo dobieram kategorie należące do różnych porządków genologicznych)<sup>6</sup>, wykorzystania figur retorycznych, topiki, operowania różnymi rejestrami stylowymi<sup>7</sup>.

Walory poznawcze nie obejmują jednak tylko i wyłącznie rzeczywistości intersubiektywnej. Wyzwaniem dla historyków czy antropologów jest również poznanie sposobu myślenia jednostki, zarówno w aspekcie społecznym, jak i jej samoświadomości, która świadczy o indywidualności każdego człowieka. Problem zastanawiał Arona Guriewicza:

Historycy mentalności ujawniają różnorodne aspekty obrazu świata, którym kierowali się ludzie, i hipotetycznie rekonstruują pole semantyczne, w którym mogła poruszać się ich myśl. W mentalności wyraża się jednak przede wszystkim psychologia zbiorowa, pozaosobowy aspekt świadomości jednostki, to, co wspólne, co łączy członków dużych i małych grup społecznych. Świadomość konkretnej jednostki, niepowtarzalna konstelacja tylko jej właściwych elementów świata na ogół umyka naszej uwadze<sup>8</sup>.

Wspomnienia, autobiografie, różnego rodzaju „wyznania” oraz „spowiedzi” stanowią z pewnością jedno z ważniejszych źródeł umożliwiających zbliżenie się do poznania psychiki konkretnego człowieka, mimo że ustalenia na temat tej sfery, zważywszy chociażby na możliwość autokreacji czy nieświadome dążenie do ukazywania siebie w lepszym świetle, zawsze obarczone będzie ryzykiem błędu. Ponadto, jak słusznie zauważył Guriewicz, technika literacka, która winna służyć ujawnieniu myśli i uczuć autora,

<sup>6</sup> Ta wielorakość form podawczych współtworzących dawne wypowiedzi pamiętnikarskie przykuwa obecnie uwagę. Zob. P. BOREK: *Sylwiczność jako kategoria strukturalna barokowych pamiętników*. „Barok” 2006, nr 2, s. 31–55; IDEM: *Funkcje listów w barokowych dziuryszach i pamiętnikach*. W: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*. T. 1: *Stulecia XV–XVII*. Red. P. BOREK, M. OLMA. Kraków 2011, s. 279–294.

<sup>7</sup> Zob. P. BOREK: *Uwagi o stylu staropolskich relacji pamiętnikarskich*. W: IDEM: *Szlakami dawnej Ukrainy. Studia staropolskie*. Kraków 2002, s. 233–257.

<sup>8</sup> A. GURIEWICZ: *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*. Tłum. Z. DOBRZY- NIECKI. Przedmowa J. LE GOFF. Gdańsk 2002, s. 8.

w piśmiennictwie mającym dokumentować przebieg własnej biografii „paradoksalnie stanowi parawan dla jego prawdziwych zamiarów i charakteru”, gdyż „*loci communes*, klisze, cytaty z »autoritetów«, utarte zwroty, formuły pokory i żalu oraz inne chwytły retoryczne to swego rodzaju »mechanizmy obronne«, które nie pozwalają nam dojrzeć prawdziwej ludzkiej osobowości i jej głębokich motywacji”<sup>9</sup>. Mimo to wielu cech indywidualnych, dotyczących na przykład usposobienia, charakteru, zainteresowań, gorliwości religijnej, poczucia humoru czy – co najmniej uchwytne – wrażliwości estetycznej, można się przecież domyślać, wczytując się uważnie w przekazy pamiętnikarskie.

Na tle poczynionych uwag bardzo interesująco przedstawiają się najstarsze polskie pamiętniki skreślone dłońmi kobiet: spisana w 1685 roku *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny Anny ze Stanisławskich Zbąskiej* oraz ukończone w 1760 roku *Echo na świat podane procederu podróży i życia... awantur Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej*. Obie pisarki zdobyły wykształcenie, które odbiegało od elementarnej edukacji, jaką otrzymywali wówczas młodzieńcy ze stanu szlacheckiego, polegającej przede wszystkim na gruntownym kursie łaciny, powiązanym z przestudiowaniem kanonicznych tekstów literatury rzymskiej (poetów, mówców, historyków) i wybranych autorów nowożytnych oraz przyswojeniem reguł twórczych, zarówno retorycznych, jak i poetyckich. Z pewnością Stanisławska jako magnatka (była córką wojewody kijowskiego) otrzymała staranniejsze wykształcenie, pobierała lekcje czytania i pisania najprawdopodobniej u krakowskich dominikanek, być może pod okiem swej babki ciotecznej, siostry Dominiki (Gryzeldy Zebrzydowskiej)<sup>10</sup>, jakkolwiek zakres tych nauk, jak i lektury wojewodzianki nie są znane<sup>11</sup>. Tekst jej wierszowanej autobiografii świadczy o znajomości Biblii, obiegowej mitologii, *Przypowieści Ezopowych* oraz odczytaniu w romansach,

<sup>9</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>10</sup> Zob. Z. KUCHOWICZ: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku*. Łódź 1972, s. 279.

<sup>11</sup> Ostatni badacz zajmujący się pisarką twierdzi: „W klasztorze uczyła się podstawowych prac domowych: gotowania, szycia i być może czytania oraz pisania”, a kilka stronik dalej nadmienia: „Bliżej nam dziś nieznanne wykształcenie elementarne otrzymała Anna w klasztorze [...] (pisanie i czytanie po polsku i po łacinie, podstawowe działania rachunkowe, szycie, haftowanie, tkanie”. D. ROTT: *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej „Transakcji albo Opisanie całego życia jednej sieroty [...]”*. Katowice 2004, s. 48, 55. Badaczka zauważa jednak: „Autorka używa wprawdzie wielu słów pochodzenia łacińskiego, ale jest to zgodne z duchem epoki [...] i o znajomości łaciny nie świadczy”. K. TARGOSZ: *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, s. 301.

poezji dewocyjnej i miłosnej, a być może brać by należało również pod uwagę autobiografistykę zakonną i piśmiennictwo hagiograficzne<sup>12</sup>. Niewykluczone, że na zainteresowania literackie Zbąskiej wywarły wpływ bliskie związki magnatki z dworem Marii Kazimiery (macocha pisarki, Anna Stanisławska, była prawdopodobnie ochmistrzynią fraucymeru królowej), na którym panowała moda na literaturę romansową<sup>13</sup>. Natomiast o edukacji Pilsztynowej nie sposób nic pewnego powiedzieć. Zdobyła ona raczej wykształcenie elementarne, lecz lata nauki przerwać musiała wcześniej, gdyż jako czternastolatka została wydana za mąż za lekarza Jakuba Halpira, z którym od razu wyjechała do Stambułu<sup>14</sup>. Z pewnością czytała tylko po polsku, gdyż jej znajomość łaciny ograniczała się do kilku zwrotów. Różne dzieła obce odczytywali Pilsztynowej przypadkowi ludzie, co pozwoliło jej poznać zawartość Koranu, kronik bizantyjskich bądź innych ksiąg, których wyznaniowy i historyczny charakter (a czasem pseudohistoryczny, jak w przypadku legendy o Popie Janie) miał zapewne przydać powagi zainteresowaniom pisarki. Nadmienia ona na przykład:

[...] o sekcie tureckiej tak, jak prawda opiszę, nie tak, jak w niektórych księgach czytałam, tylko tak, jak z Alkoranu przede mną czytano.

*Proceder podróży...*, s. 243<sup>15</sup>

Nie tylko więc w zakresie sztuki medycznej należy uznać Pilsztynową za samouka, gdyż ewidentnie cechował ją głód wiedzy wykraczający poza zagadnienia praktyczne.

12 Zob. H. POPŁAWSKA: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej. W: *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. STASIEWICZ. Olsztyn 1998, s. 110–111; K. TARGOSZ: *Sawantki w Polsce...*, s. 300; EADEM: *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*. Kraków 2002, s. 167–168. Natomiast za mało przekonujące uznać należy, w moim odczuciu, przypuszczenie, że ósmiozgłoskowe oktostychy, w jakich napisany jest utwór, to być może próba „naśladowania przez autorkę oktawy, co z kolei oznaczać może, że Stanisławska znała Jerozolimę wyzwoloną”. H. POPŁAWSKA: „Żałosne treny” Anny Stanisławskiej..., s. 111; por. też D. ROTT: *Kobieta z przemalowanego portretu...*, s. 58, 154–155. Już więcej wspólnego mają te niezgrabne ósmiowiersy z *Żywotem Ezopa Fryga*.

13 Zob. I. KOTOWA: *Anna Stanisławska – pierwsza autorka polska*. „Pamiętnik Literacki” 1934, s. 282–283. Na temat roli wojewodziny Stanisławskiej na dworze zob. K. TARGOSZ: *Sawantki w Polsce...*, s. 92–93.

14 Zob. R. POLLAK: *Wstęp*. W: R.S. PILSZTYNOWA: *Proceder podróży i życia mego awantur*. Red. R. POLLAK. Oprac. M. PEŁCZYŃSKI. Kraków 1957, s. 12–13. Pamiętnik wydano pod skróconym tytułem.

15 R.S. PILSZTYNOWA: *Proceder podróży...* Wszystkie przytoczenia z utworu według tego wydania (lokalizacje cytatów podaję bezpośrednio w tekście artykułu).

Obie autorki spisywały swe wspomnienia z myślą o druku. Pilsztynowa w przedmowie *Do łaskawego Czytelnika* wzmiankuje o swoim zamiśle bezpośrednio:

[...] tę błahą książeczkę umyśliłam moją własną ręką wypisać i moim własnym kosztem podać do druku.

*Proceder podróży...*, s. 35

O tym, że zamierzała opublikować swój pamiętnik, świadczą także typowe dla ramy wydawniczej części dzieła, jak list dedykacyjny (*Na herbowny klejnot JW Pani z Mniszchów Potockiej*) i przedmowa *Do łaskawego Czytelnika*. Mimo to utwór zachował się w rękopisie, w którym pozostawiono 27 czystych kart na ukończenie dzieła (ostatni rozdział pamiętnika urywa się)<sup>16</sup>. Nie sposób stwierdzić, co przerwało pisanie (czy podróżniczka sama z niego zrezygnowała?, czy ktoś jej odradził dalszą pracę?, czy też zmarła?). Do druku sposobila swoją autobiografię także Zbąska, o czym wnioskuje się ze sposobu opracowania tekstu (autorka zaopatrzyła go charakterystycznymi dla staropolskich druków notami marginesowymi oraz dodała na początku i na końcu wiersze skierowane do czytelnika)<sup>17</sup>.

Zamiary pamiętnikarek można uznać za pośrednią informację o ich wyobrażeniach na temat tego, co można powierzyć prasie drukarskiej – nie były one zbyt wygórowane, wzięwszy pod uwagę wartość artystyczną omawianych utworów, która mimo naszej życzliwości nie może być określona inaczej niż grafomania (nie umniejszając, rzecz jasna, wartości tych tekstów jako pierwszorzędnych źródeł do poznania dawnych obyczajów czy języka). Jakkolwiek Andrzej Cieński zalecał walory stylistyczne warsztatu Pilsztynowej, przywołując sugestywny opis wystawności dworu Józefa Rakoczego<sup>18</sup>, to jednak nie sposób podzielić entuzjazmu badacza dla katalogu wielobarwnych materii i drogich przedmiotów, którego sugestywność wynika w zasadzie z przydługiego wyliczenia. Styl pisarki uznać by raczej należało za nader lichej próby, na co zresztą zwracano już uwagę w literaturze przedmiotu<sup>19</sup>. Może właśnie nieudolność warsztatowa sprawiła, że wspomnienia Zbąskiej i Pilsztynowej nie spotkały się z zainteresowaniem drukarzy?<sup>20</sup> Nie byłby to przypadek odosobniony. Warto przywo-

16 Zob. R. POLŁAK: *Wstęp...*, s. 25.

17 Zob. I. KOTOWA: *Anna Stanisławska...*, s. 289.

18 Por.: „[...] stosując drobne inwestycje, dodając gdzieniegdzie przymiotniki, unika Pilsztynowa monotonii, a budzi w nas podziw dla swej bogatej i zróżnicowanej synonimiki”. A. CIEŃSKI: *Z dziejów pamiętników w Polsce*. Opole 2002, s. 155.

19 Zob. A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 70.

20 W przypadku Zbąskiej należy brać z pewnością również pod uwagę i to, że jej zapiski w sposób zbyt swobodny traktują o wielu osobach powszechnie znanych,

łać w tym miejscu obszerną relację z poselstwa moskiewskiego (1600–1601) Lwa Sapiehy pióra Eliasza Pielgrzymowskiego, który postanowił przewierszować prozaiczny, zachowany we fragmentach diariusz tej dramatycznej legacji. Mimo zaopatrzenia utworu w elementy ramowe (list dedykacyjny, wiersze do czytelnika i do Zoila) oraz nadaniu mu charakteru publicystycznego (zachęta do wyprawy wojennej), co przekonuje, że ta częściowo rymowana kronika przeznaczona była do obiegu czytelniczego, nie starczyło autorowi talentu, by sprostać ambitnemu przedsięwzięciu. Być może z woli wielkiego pośła, a być może decyzją typografów tekst nie trafił wówczas do rąk czytelników prawdopodobnie właśnie ze względu na nader liche umiejętności pisarskie twórcy, gdyż z artystycznego punktu widzenia *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą* okazało się niestety całkowitym fiaskiem<sup>21</sup>.

Także Zbąska wybrała do ukazania swego losu wiersz. Niewykluczone, że podobnie jak Pielgrzymowski uznała mowę wiązaną za formę bardziej artystyczną od prozy, taką, która pozwoli powierzyć świadectwo własnych przeżyć czcionkom drukarskim, gdyż wówczas podane prozą wspomnienia publikowano sporadycznie, nie traktując na ogół z zapisów pamiętnikarskich w kształcie nieprzetworzonym jako formy pozwalającej przeznaczyć dzieło do druku. Stąd na przykład publikacja pamiętnika z pielgrzymki do Ziemi Świętej Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w postaci łańcuchowych listów z podróży, stąd nadawanie przez niektórych autorów swym pamiętnikom formy chorografii – opisu krainy, jak w przypadku pamiętnika z czasów dymitriad Stanisława Niemojewskiego, podążającego w takim rozwiązaniu za renesansowym bestsellerem *Rerum Moscoviticarum commentarii* Zygmunta Herbersteina. Inni autorzy wybierali chętniej gatunki poetyckie: Samuel Twardowski czy Marcin Borzymowski, chcąc ukazać podróże, w których uczestniczyli, sięgnęli po formę eposu historycznego (mowa o *Przeważnej legacji* i *Morskiej nawigacji do Lubeka*), natomiast Andrzej Zbylitowski, upamiętniając w *Drodze do Szwecyjy* żeglugę Zygmunta III Wazy przez Bałtyk, odwołał się do konwencji poezji okolicznościowej. Z kolei Sebastian Fabian Klonowic wpadł na pomysł, by wrażenia ze spławu Wisłą przedstawić w formie wierszowanego apodemikum – zatem popularnego od XVI wieku gatunku poradnika, zawierającego wskazówki dotyczące podróżowania<sup>22</sup>.

które druk mógł narazić na śmieszność. Zwróciła na to uwagę I. KOTOWA (*Anna Stanisławska...*, s. 289).

<sup>21</sup> Zob. R. KRZYWY: *Wstęp*. W: E. PIELGRZYMOWSKI: *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą. Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*. Oprac. R. KRZYWY. Warszawa 2010, s. 19–20.

<sup>22</sup> Rekapitułuję w tym miejscu obserwacje z własnej rozprawy: *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*. Warszawa 2001, *passim*.

Reguła polegająca na preferowaniu dla materii pamiętnikarskiej mowy wiązanej, od której znaleźć można jednak kilka wyjątków, dotyczy również wypowiedzi autobiograficznych. Humanisci, którzy wprowadzili na większą skalę tę tematykę do literatury, zazwyczaj wybierali formę poematu elegijnego, co niekoniecznie oznaczać musiało smutną tonację i strategię lamentacyjną (choć zdarzały się i takie sytuacje, jak w przypadku słynnej elegii *De se ipso ad posteritatem* Klemensa Janicjusza, znajdującej się w większym zbiorze pośród wielu innych utworów „dokumentujących” wydarzenia z życia autora). Z kolei Jan Dantyszek w poemacie *Ad Alliopagum carmen paraeneticum* podporządkował informacje autobiograficzne pouczeniom moralno-religijnym, których adresatem jest udający się na studia zagraniczne Eustachy Knobelsdorf<sup>23</sup>. Także Maciej Strykowski w autobiografii, którą poprzedził swą *Kronikę polską, litewską, żmudzka i wszytkiej Rusi*, posłużył się formą wierszowaną, naśladując zresztą elegijny poemat Janicjusza<sup>24</sup>. Również w XVII wieku właśnie gatunki wierszowane traktowano jako zwyczajowe medium przekazywania treści biograficznych, obierając najczęściej formy okolicznościowe (epitafia, walety, wota), rzadziej ody, choć oczywiście zdarzały się wyjątki w rodzaju *Etyki abo Zwierciadła żywota Krzysztofa Pieniązka*, podporządkowanej założeniem parenetycznym autobiografii prozaicznej, opublikowanej w 1608 roku. Jest to jednak inicjatywa dość odosobniona, która nie znalazła kontynuatorów bodajże aż do 1754 roku, kiedy to ukazał się w Wilnie *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego cudownie z kalwińskiej sekty pewnego sługę i chwalcę swego do Kościoła Chrystusowego pociągający Ludwika Sienickiego*. Pierwszy rozdział dzieła zawiera interesującą wypowiedź autobiograficzną, potraktowaną jako egzemplum człowieka poszukującego prawdy o Bogu<sup>25</sup>.

Oczywiście, zamieszczone tu uwagi na temat staropolskiego autobiografizmu nie wyczerpują zagadnienia (dzieje tego gatunku w omawianym okresie nie znalazły bowiem jeszcze badacza, który ukazałby zjawisko wieloaspektowe)<sup>26</sup>. Chodziło mi raczej o zary-

<sup>23</sup> Zob. S. SKIMINA: *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*. Kraków 1948, s. 69–73; M. CYTOWSKA: *Poeta Jan Dantyszek o swoim życiu*. „Przegląd Humanistyczny” 2004, nr 4, s. 16–19.

<sup>24</sup> Zob. R. KRZYWY: *Renesansowe poematy autobiograficzne Klemensa Janicjusza i Macieja Strykowskiego wobec wzorca owidiańskiego (Tristia IV 10)*. W: *Owidiusz. Twórczość – recepcja – legenda*. Red. B. MILEWSKA-WAŻBIŃSKA przy współudziale J. DOMAŃSKIEGO. Warszawa 2006, s. 229–239.

<sup>25</sup> Zob. A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi pamiętnikami...*, s. 64–65; H. POPŁAWSKA: „*Ethica abo Zwierciadło żywota Krzysztofa Pieniązka*” – *autobiografia parenetyczna z początku XVII w.* „Napis” 1999, s. 29–44; R. KRZYWY: *Od hodoeporikonu do eposu...*, s. 143–144.

<sup>26</sup> Rekonesansu dokonała H. POPŁAWSKA: *U początków autobiografii staropolskiej. Kryteria i konteksty*. „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1983, s. 107–126. Zob. też EADEM: *O refleksji egzystencjalnej w autobiografii staropolskiej*. „Napis” 1998, s. 7–18.



sowanie ogólnych tendencji, na których tle, jak sądzę, ciekawie przedstawiają się wybory warsztatowe obu pisarek.

By przedstawić swe życiowe perypetie, Zbąska wybrała formę trenodii: cyklu trenów przedstawiających w sposób chronologiczny wypadki z życia autorki (ten aspekt utworu zapowiada umieszczone w tytule słowo „transakcja” – tj. ‘przebieg’), które ukazują ją jako pasmo nieszczęść. Zwłaszcza kwestia wyboru konkretnego gatunku poetyckiego zastanawiała badaczy utworu. Uznawszy tren przede wszystkim za formę funeralną, Stanisław Szczęśny następująco rekonstruował sposób myślenia pisarki:

Oto nadchodzi chwila, mogłaby zapewne powiedzieć Anna, kiedy piszę o sobie [...] treny, bom prawie umarła i wśród bliższych, i w pamięci potomnych. Oczekuję tylko współczucia<sup>27</sup>.

Konsekwencją przyjęcia przez badacza koncepcji trenów utrwalonej w zbiorze Jana Kochanowskiego („tkliwie lub wspomnieniowo-refleksyjnie sławią one pamięć osoby umarłej”) jest sugestia, że „po wyczerpujących doświadczeniach osobistych pisząca jest już jak umarła, a nadto – tak jak inni zmarli, godna wiecznотrwalej pamięci”<sup>28</sup>. Interpretacja taka nawiązuje do słów autorki z ostatniego trenu, a zwłaszcza z wiersza *Do Czytelnika książki*:

Gdyż tylkom dotąd życiem być sądziła.  
Teraz nie żyję, leć jakbym umarła,  
Bom jak pociechy, tak smutki zawarła:  
W zimnem grobowcu one już złożyła.  
Ani się cieszyć, ni będę smuciła.

*Transakcja...*, s. 209<sup>29</sup>

Niemniej Zbąska tłumaczy się w ten sposób, dlaczego nie dokończyła swego przedsięwzięcia, którego celem było opisanie całego życia, czego nie uczyniła, „Choć boska dobroć wieku przedłużyła”. Śmierć ostatniego męża pozbawiła autorkę emocji,

27 S. SZCZĘŚNY: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść o sobie i mężach. Glosa do barokowej trenodii*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 78.

28 Ibidem. Wcześniej jednak (s. 73) Szczęśny sugerował, że zbiór stanowi „skargę na minione życie i dożywotnią żalobę, przywdzianą po mężach”. Por. też opinię kulturoznawcy: „Utwór ten powstał w 1685 r. jako »żałosne treny« na śmierć jej mężów”. Z. KUCHOWICZ: *Wizerunki niepospolitych niewiast...*, s. 281.

29 Wszystkie przytoczenia z utworu według wydania: A. STANISŁAWSKA [ZBĄSKA]: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od teje samej pisane roku 1685*. Wyd. I. KOTOWA. Kraków 1935. Lokalizacje cytatów podaję w tekście artykułu. Wydawczyni pozostawiła za rękopisem na oznaczenie dystychów majuskułę i minuskułę na początku wersów, w przytoczeniach nie ingerowano w tę konwencję. Zmodernizowano natomiast nieznacznie przestankowanie.

zapowiada ona, że już nie będzie potrafiła ani się radować, ani odczuwać smutku<sup>30</sup>.

Podobnie, choć już bez tak daleko posuniętych wniosków interpretacyjnych, kwestię rozwiązała Halina Popławska:

Autorka *Transakcji* w formie trenów, gatunku poezji elegijnej, w świadomości czytelniczej kojarzonego z opłakiwaniem osoby zmarłej, pragnęła ukazać historię człowieka żyjącego. Mimo iż wątki biograficzne pojawiły się w trenach w rozmaitej funkcji, nikt przecież nie przedstawiał życia kogokolwiek „przez treny”, ten gatunek nie służył „opisaniu życia”. We wstępie „Do czytelnika” poetka wyjaśnia, dlaczego „taki tytuł książce dała” [...], stwierdza: „Bo życie ludzkie trenem sądzę”<sup>31</sup>.

Jednakże uwzględnienie szerszego zakresu semantycznego pojęcia „tren” w XVII wieku niweluje w znacznym stopniu sugerowaną przez badaczy niekoherencję formy i treści. Bo chociaż większość zachowawczych poetyk podaje definicję trenu: „lament nad zmarłym”, „pieśń żałobna”, to w poetykach szkolnych z XVII wieku znaleźć można też określenia, wskazujące na dominantę emocjonalną utworu („pieśń żałobna, płaczliwa, zawodzenie”) bądź charakter lamentacyjny. Wedle obserwacji Teresy Michałowskiej, w poetykach notowano różne warianty definicyjne; trenem nazywano: a) utwór zawierający lament po upadku państwa, miasta, narodu; b) utwór, w którym „coś opłakujemy”; c) utwór, w którym przedstawia się treści związane z czyjąś śmiercią i wyraża się cierpienie<sup>32</sup>.

Nie ma żadnych przeszkód, jak myślę, by w odniesieniu do cyklu Zbąskiej przyjąć szersze znaczenie trenu, które wskazywałoby na płaczliwy, lamentacyjny profil tomu. Można przypomnieć w tym miejscu zbiór Adama Czahrowskiego *Treny i rzeczy rozmaite* (1597), w którym utwory treniczne także nie mają charakteru funeralnego, lecz zawierają narzekanie na rozmaite przeciwności losu. Oczywiście, podporządkowanie wypowiedzi na swój temat formie lamentacyjnej budzić winno zastanowienie, lecz przecież nie ma w tym

**30** Konkluzja ta koresponduje ze zbanalizowanym napomnieniem z przedmowy *Do Czytelnika*: „Tę zaś ode mnie chciej przyjąć przestrożę [...], / ażebyś to miał na pamięci pilnej: / Być zawsze mężnym na wszelakie szczęście, / lubo pociechy, lubo też nieszczęście” (s. 1). Zrezygnowanie widoczne w ostatnim wersie zakończenia każe sądzić, że autorka zrozumiała stoicką naukę nieco opacznie.

**31** H. POPŁAWSKA: „Żałobne treny” *Anny Stanisławskiej...*, s. 89–90. Zob. również D. ROTT: *Kobieta z przemalowanego portretu...*, s. 141–148.

**32** Zob. T. MICHAŁOWSKA: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974, s. 188. Słownik z epoki pojęcie wyjaśnia bardzo ogólnie: „Threnus – gr., żałobna pieśń”. G. CNAPIUS: *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*. T. 2. Kraków 1626, s. 756.

nic osobliwego (przedmiotem przywołanej już elegii autobiograficznej Janicjusza jest przecież również narzekanie na los, który dając talent, poskąpił zdrowia i środków materialnych). Także wybór wiersza potwierdza niejaki rozeznanie Zbąskiej w tradycji literackiej. Pisarka ewidentnie kojarzyła wypowiedź na swój temat z formą poetycką, choć – jak już nadmieniałem – nie należy podejrzewać, iż dysponowała kulturą literacką, jaką zdobywało się wówczas na przykład w kolegiach jezuickich. O wiele bardziej frapująca wydaje się strategia lamentacyjna zastosowana w *Transakcji*, a także odpowiedzi na pytania, czy, a jeśli tak, to w jakiej mierze wykorzystywała autorka topikę biograficzną i lamentacyjną, tropy poetyckie, obiegową metaforykę egzystencjalną czy inne konwencje.

Na poszukiwanie przez Zbąską formuły artystycznej dla opowieści o własnym życiu wskazuje wiele przesłanek tekstowych. Przede wszystkim skojarzenie autobiograficznego wątku z postacią Fortuny, nieustannie obwinianej przez autorkę o zamachy na jej szczęście, na przykład:

A tyś przecie nie ustała,  
Fortuno, aleś szukała  
Okazyj, byś mię trapiła,  
jak dawno, ze mną walczyła.

*Transakcja...*, s. 171

Trudno orzec, w jakiej mierze decyzja dotycząca ostatecznej formuły dzieła to wynik znajomości topiki (auto)biograficznej, która przewidywała między innymi przedstawienie kolei losu, zmagania z Fortuną, pokonywania życiowych przeszkód, co miało egzemplifikować cechy charakteru i moralności bohatera *curriculum vitae*. Zbąska ten właśnie topos rozwija w całym utworze<sup>33</sup>, a słowa z przedmowy świadczą o tym, że narracja ilustrować ma przekonanie o konieczności zachowania męstwa życiowego, tyle że przestroga zdaje się konkluzją wysnutą z własnych przeżyć *post factum*, gdyż miotanie się pisarki, emocjonalne podejście do nieszczęść trudno przecież uznać za wynik kierowania się zasadami stoickimi<sup>34</sup>. Nadmienić należy, że – przynajmniej na pierwszy rzut oka – Fortunę Zbąska przywołuje w swoim utworze, nie nawiązując do jej atrybutów czy tradycji literackich, petryfikujących rozmaite

33 Przy czym nie całkiem bezpodstawnie czyniono autorce zarzut, że ten element fantazji sprawia wrażenie nieco sztucznie „doczepionego do trzeźwego opowiadania o własnym życiu” (A. FEI: *Z poezji staropolskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 836). Ta sztuczność świadczy jednak właśnie o aspiracjach pisarki, które za teoretykami komunikacji chciałyby się uznać za wynik funkcji poetyckiej.

34 Zob. ibidem, s. 840.

jej inkarnacje, lecz jako abstrakcyjną przeciwniczkę igrającą ludzkim losem<sup>35</sup>.

Przedstawiając swe życie, skupiła się Zbąska na dziejach kolejnych związków i sprawach majątkowych. Zwłaszcza relacje miłosne ukazywane są nie bez wpływów lekturowych. Opisy niektórych sytuacji (rozstanie z mężem przed jego wyjazdem, rozpacz po śmierci) zdają się nawiązywać do konwencji literackich (zarówno romansowych, jak i do komunałów popularnej liryki miłosnej)<sup>36</sup>. Jest to zauważalne chociażby w stosowanych peryfrazach, których pisarka używa kilkakrotnie, by nadać opowieści właśnie charakter bardziej literacki. Gdy na przykład konkurent do ręki przepływa niczym Leander wzburzoną Wisłę, Zbąska ucieka się do figury mitologicznej:

Jemu zaś droga nie szkodzi,  
bo go Wenus w swojej łodzi  
Przedtym jeździć nauczyła,  
zaczym i tę osłodziła.  
Kupido też dość ochoczy,  
bo, zabiegszy mu przed oczy,  
Swoje mu skrzydła przypawił,  
że go w prędkim czasie stawił.

*Transakcja...*, s. 108

Nieco wcześniej (*Transakcja...*, s. 94) tę samą Wisłę pisarka nakazuje uspokoić Neptunowi, a w Dunaju każe rezydować nimfom (s. 2), oczy osuszać Fawonijuszowi (s. 100) itp. Od czasu do czasu inkrustuje Zbąska *Transakcję...* także zwrotami przysłowiowymi i gnomami, mając chyba świadomość, że losy indywidualne winny ilustrować zasady ogólne<sup>37</sup>. Tego rodzaju zabiegi pełnią również funkcję ornamentacyjną. Nie jest tych ozdobników wiele, niemniej świadczą o tym, że Zbąska starała się nadać swej trenodii w niektórych passusach kształt stylistyczny odpowiadający normie literackości, którą poznała zapewne podczas lektur. Za taką lekturą reminiscencję uznać by chyba należało także ironiczne spuentowanie pytaniem „grzeczności” pierwszego męża, nieurodziwego

<sup>35</sup> Na temat najczęstszych ujęć w dawnych wiekach zob. J. SOKOŁSKI: *Bogini. Pojęcie. Demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich*. Wrocław 1996. O Fortunie w *Transakcji* zob. H. POPEŁAWSKA: „Żalozne treny” Anny Stanisławskiej..., s. 93–95.

<sup>36</sup> Stylizację romansową stwierdzał już A. FEI (*Z poezji staropolskiej...*, s. 837).

<sup>37</sup> Por. np.: „Każdemu to piękne miło, / bo to naturalne dziło” (*Transakcja...*, s. 7); „Co natura nie daruje, / to i kowal nie ukuje” (s. 46); „Nie tylko śmierć, leć i żona / jest od Boga naznaczona!” (s. 78); „Bo jedni Marsa traktują, / drudzy Wenerze hołdują. / Inszych zaś zdbi wymowa - / możesz złotem ważyć słowa” (s. 116); „Leć próżne nasze mniemanie, / inaczej się zawsze stanie” (s. 178).

i chorego umysłowo Jana Kazimierza Warszyckiego, którego Zbąska nazywała Ezopem:

Czy się z tygrysami rodził  
albo z niedźwiedziami chodził?

Transakcja..., s. 8

Jak przypuszczam, jest to nie tyle odwołanie do erotyczno-mażeńskiejsymboliki obu zwierząt, co sugeruje Stanisław Szczęśny<sup>38</sup>, ile nawiązanie do zbanalizowanej erudycji klasycznej. Już bowiem od czasów antyku ludzi okrutnych posądzano o to, że są zrodzeni bądź wykarmieni przez hyrkańskie tygrysy uchodzące za szczególnie dzikie<sup>39</sup>. W podobnej roli występuje w dawnej literaturze także niedźwiedź, który ukazywany był często jako bestia okrutna i szpetna, utożsamiana nawet w piśmiennictwie religijnym z diabłem<sup>40</sup>. Dla Zbąskiej Ezop okazał się istotą na wpół dziką, którą mogły wychować zwierzęta traktowane w tradycji jako kwintesencja bestialstwa, tylko że z „uczoności” porównania do tygrysa nic już w jej dziele piórem nie pozostało.

Niezwykłe literacki charakter wyróżnia tren otwierający cykl. Wiersz ten ma postać *soliloquium*: w dłuższym monologu autorka zastanawia się, w którą stronę się udać, by ukoić swój żal po stracie trzeciego męża (czy nad Dunaj, gdzie zginął, czy „w ogrody wonne”, na zieloną łąkę, na dwór, gdzie „konwersacja / melancholią wybija”, „w głębokie lasy”?). Rozpoczęcie opowieści od wydarzenia, które stało się przyczyną żałoby, a następnie nadanie wspomnieniom naturalnego toku chronologicznego (począwszy od dzieciństwa) i powrót w zakończeniu do tematu, o którym była mowa na wstępie, to nieprzypadkowe rozwiązanie kompozycyjne w literaturze odwołującej się do topiki biograficznej. Dość przy-

**38** Zob. S. SZCZĘŚNY: *Anny ze Stanisławskich Zbąskiej opowieść...*, s. 81. Por. też E. SASIN: *Peregrynacje miłosne trzech awanturnic (Anna Stanisławska, Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, Wirydianna Fiszerowa)*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa...*, s. 315.

**39** Por. słowa Dydony skierowane do Eneasza: „Ciebie Kaukaz pośród twardych / Kamieni rodził, tygrysy hyrkańskie / Karmiły” (WERGILIUSZ: *Eneida*. Tłum. Z. KUBIAK. Warszawa 1987, s. 135); określenie żądy krwi Pompejusza przez Cezara: „I jak te dzikie tygrysy nie uspokoją się w żądy, / Gdy raz, do nor swych matecznych w hyrkańskim lesie wracając, / Zabitych zwierząt ze stada krwią się zachłysną do syta” (LUKAN: *Wojna domowa*. Tłum. M. BROŻEK. Kraków 1994, s. 14).

**40** Zob. R. KIERSNOWSKI: *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowszych czasach. Fakty i mity*. Warszawa 1990, s. 217–254. Niewykluczone, że „chodzenie z niedźwiedziami” to nawiązanie do przypadków znajdowania zdziczałych dzieci wychowanych przez te zwierzęta, czego świadectwa znaleźć można w literaturze staropolskiej. Na ten temat zob. J. KROCZAK: *Zdziczenie człowieka (zwłaszcza za sprawą niedźwiedzia) w twórczości Wacława Potockiego*. „Barok” 2006, nr 1, s. 117–132.

pomnieć *Pamiętkę Janowi Tęczyńskiemu* Jana Kochanowskiego czy *Przeważną legację* Samuela Twardowskiego, w których również zastosowano podobną inwersję czasową.

Presję konwencji dostrzec można również w sposobie konstruowania scen batalistycznych, które autorka zgodnie ze zwyczajem epiki czuje się w obowiązku podsumować poczem poległych, świadomie lub nie odwołując się do przekonania o unieśmiertelniających zadaniach poezji. Kończąc opis bitwy chocimskiej, Zbąska zastrzega:

Niechaj i po śmierci sławne  
będzie jego imię jawne,  
Który poległ na tym polu,  
leć przy tak szczęśliwym boju –  
Pisarski, ów żołnierz wielki [...].  
Rzeczycki starosta także  
zginął [...].  
Leć żem na to nie godziła.  
ażebym tu czyje dziła  
W mojej książce opisała –  
historykom odesłała.

*Transakcja..., s. 110*

Także ukazując zapał wojenny swego trzeciego męża, Jana Zbąskiego, nie stroni pamiętnikarka od środków literackich służących idealizacji postaci. Gdy próbowała powstrzymać ukochanego przed wyruszeniem na wojnę z Turkami, ten odparł patetycznie:

Gdzie idzie o wiarę moję,  
bo chcę za nią łać krew swoją!  
A jeśli zaś Bóg pozwoli,  
to i stamtąd mię wyzwoli.

*Transakcja..., s. 180*

Tego rodzaju konstrukcja oratorska to rozwiązanie często stosowane w dawnej epice, dopełniające bezpośrednią charakterystykę postaci i przedstawienie jej czynów. Silnie nacechowane aksjologicznie mowy bohaterów zwykle poprzedzały ważny czyn. Zbąska taką właśnie wypowiedź wprowadza przed opisem wyprawy wojennej swego męża, potwierdzając w ten sposób znajomość poetyki *heroicum*.

Z kolei prezentując męża na placu boju, nadała pisarka scenie postać arystei, służącej od czasów epiki Homerowej wyróżnieniu indywidualnego męstwa bohaterów wojennych:

Tu mój na swoich zawoła:  
„Choćbym tu miał zginać zgoła,  
Skoczę na bisurmanina  
spędzić z pola poganina!”  
Jako lew się rzuci za niem,  
lubo koń szwankuje pod niem,  
Bo dość przykre było miejsce –  
leć się nie ulękło serce.  
Już go i szablą dogonił,  
a z konia go dobrze skłonił<sup>41</sup>.

*Transakcja..., s. 186–187*

Na kształt artystyczny autobiografii Zbąskiej – a o jej aspiracjach ewidentnie świadczy wybór formy gatunkowej – składa się zatem zespół nader różnorodnych środków, zastosowanych w nieco przypadkowy sposób do ukazania własnych dziejów w celach estetyzujących. Impulsem do wykorzystania tych konwencji była najprawdopodobniej obserwacja cudzych warsztatów w trakcie lektury, która przełożyła się na naśladowanie. Imitacja nie jest tu już jednak techniką twórczą, jakiej uczono podówczas w szkołach poprzez ćwiczenia stylistyczne, lecz metodą intuicyjną, którą autorce podpowiadał „białogłowski koncept”, jak sama określiła swe umiejętności pisarskie w przedmowie do *trenodii*.

Inaczej kwestie warsztatowe przedstawiają się w pamiętniku drugiej pisarki. W przedmowie *Do łaskawego Czytelnika Pilsztynowa* następująco określiła cel swego przedsięwzięcia:

[...] sam Pan Bóg widzi – nie dla mego jakiego profitu lub pochwały, bo ja przy tym nie będę, bom już Polskę raz na zawsze pożegnała i tu już w Turczach życie moje kontynuować umyśliłam, chyba szczególnie dlatego, żebym drugich, którzy mnie znali w życiu moim, z posądzenia mnie do grzechu nie przyszli, że ja, będąc urodzoną Polką, mając męża i dzieci w Polsce i wszystkie te moje doczesne pociechy opuściłam, a sama jedna w cudzy kraj bez wszelkiej pomocy i pociechy puściłam się żyć i w Bogu umrzeć w tym kraju. I dlatego chcę w książce mojej wyrazić proceder życia mego i cierpienie.

*Proceder podróży..., s. 35*

Autorka deklaruje zatem zamiar usprawiedliwienia swojej decyzji pozostania w Turcji. Opowieść o życiowych perypetiach, nieżyłości, jaka spotykała nieraz pisarkę ze strony rodaków, i uznaniu,

<sup>41</sup> Na temat tej epickiej sceny zob. mój artykuł: *Aristeja w epice historycznej Samuela Twardowskiego i Wacława Potockiego na tle dziejów konwencji*. W: *Różnorodność form narracji...*, s. 31–43.

na które mogła liczyć poza granicami ojczyzny, ma stanowić zasadniczy argument ekskuzy. Wstępną deklarację ponowiła również Pilsztynowa pod koniec swych wspomnień<sup>42</sup>, co każe myśleć, że nie była to jedynie kokieteria, lecz istotna motywacja przedsięwzięcia, niewykluczone jednak, że wynikająca bądź z przeszacowania własnej pozycji, bądź też z chęci wybielenia własnej osoby, gdyż kierowano pod jej adresem oskarżenia o handel dziewczętami<sup>43</sup>.

Usprawiedliwienie decyzji nie było jednak jedynym uzasadnieniem podjęcia pracy twórczej. Opisując swe podróże, brała pamiętnikarka pod uwagę także inne cele, o czym świadczą wypowiedzi metatekstowe rozsiane na kartach pamiętnika:

Przypominam sobie jeszcze niektóre stambulskie awantury, ponieważ ta cała książka jest tylko do uwagi Opatrzności Boskiej i dla rozrywki ludzkiej czytając.

*Proceder podróży...*, s. 40

Ponieważ teraz wszystko o moskiewskim kraju i obyczaju pisałam, dlategoż co i pewnego słyszałam, dla rozrywki czytelnika chcę opisać.

*Proceder podróży...*, s. 116

Ponieważ chcę P. Bogu na chwałę i dla dobrych ludzi rozrywki czytania niektóre rzeczy, com widziała lub zapewne słyszała, wyrazić tu i o sekcie tureckiej tak, jak prawda opiszę, nie tak, jak w niektórych księgach w Polsce czytałam, tylko tak, jak z Alkoranu przede mną czytano.

*Proceder podróży...*, s. 243

Autorce przyświecały zatem różne cele: usprawiedliwienie własnej emigracji, rozrywka, poinformowanie (warstwa informa-

<sup>42</sup> Por.: „Teraz podają to zebranie moich awantur do uwagi ludzkiej. Kto je czytać będzie, niech uważa [w] wielu już byłam niebezpieczeństwach życia i wiele razy fortuna mnie bogaciła i nazbyt zubożywała. Niech zrozumie, czy miałam ja co dobrego od mężów i od utrapionego kawalera, od dzieci i sług. I czy mam się po co do Polski wracać w moim terażniejszym wieku rachując w tym roku 1760 lat, z łaski Bożej, czterdzieści i dwa? Chyba na to, żeby mnie znowu z ostatniego, uchowaj Boże, obdarli” (*Proceder podróży...*, s. 239).

<sup>43</sup> Zob. J. REYCHMAN: *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*. Warszawa 1959, s. 162. Nadmienić warto, że syna Pilsztynowej – Stanisława Kostkę, znanego tłumacza i polskiego agenta dyplomatycznego w Stambule, posądzano w korespondencji z epoki o żydowskie pochodzenie (zob. *ibidem*, s. 161), o czym Pilsztynowa nie zająknęła się jednym słowem w swoim pamiętniku, manifestując swe przywiązanie do wiary chrześcijańskiej. Jeśli były to domysły uzasadnione, to również przyjąć by należało, że autorka dba, żeby jej autoportret dla potomności został odpowiednio wyretuszowany.



cyjna dotyczy kwestii religijnych, krajoznawczych, ale obejmuje też wskazówki praktyczne dla pielgrzymów i podróżników) oraz pouczenie moralne czytelnika; część z tych zadań łatwo oczywiście skojarzyć z retorycznymi funkcjami: *docere*, a zwłaszcza *delectare* (gdyż ten czynnik wyraźnie dominuje w narracji), jakkolwiek nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy Pilsztynowa kierowała się intuicją, czy też była świadoma zadań stawianych dawniej przed literaturą przez preceptorów pracy twórczej.

Wymienione cele Pilsztynowa postanowiła osiągnąć, nadając wspomnieniom postać relacji pamiętnikarskiej z własnych wojaży między Stambułem, Wiedniem, Petersburgiem a Kijowem, skojarzonej z – jak się przyjmuje w literaturze przedmiotu – formą romansu awanturniczno-przygodowego<sup>44</sup>. Takie zespolenie konwencji i celów świadczy, jak sądzę, zarówno o świadomości autorki, że opisy autobiograficzne mogą stanowić rodzaj autoapologii będącej reakcją na pomówienia (jak chociażby w przypadku *Początku i progressu wojny moskiewskiej* Stanisława Żółkiewskiego), jak i o odczuciu Pilsztynowej w literaturze podróżniczej i romansowej; cechy i zadania tych odmian piśmiennictwa postanowiła pamiętnikarka imitować, w sposób dość nieudolny zresztą, choć nie bez gawędziarskiej swady. O kompozycji pamiętnika pisano na przykład:

Otrzymujemy w nim już pewien zarys jakiejś konstrukcji literackiej – nieudolnej, [...] rozśmieszającej nas nieraz swoim prymitywizmem, ale przecież wiążącej kolejne „awantury” we wspólny łańcuch. W łańcuchu tym splatają się ogniwa różnorodne. Niektóre z opowieści Pilsztynowej to anegdoty, inne, bardziej rozbudowane, przypominają nowele. Na czoło wysuwają się wprawdzie wątki autobiograficzne [...]. Jednocześnie jednak chce czytelnika zabawić, rozerwać, toteż nawet we własnym życiorysie wydobywa przede wszystkim sensację, pełno w nim wątków romansowych i anegdotycznych, niezwykłych, cudownych niemal wydarzeń aż do guseł, czarów włącznie<sup>45</sup>.

Przyjęcie przez autorkę konkretnej metody nasuwa pytanie o to, w jakim stopniu Pilsztynowa poddała beletryzacji i zabiegom

44 Zob. I. MACIEJEWSKA: *Specyfika relacji pamiętnikarskiej „Procederu podróży i życia mego awantur” Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej*. W: *Pisarki polskie epok dawnych...*, s. 143–144, 149–150; *Kobięcym piórem o miłości, małżeństwie i erotyce (Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, Elżbieta Drużbacka, Franciszka Urszula Radziwiłłowa)*. W: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*. Red. I. MACIEJEWSKA, K. STASIEWICZ. Olsztyn 2008, s. 217–218.

45 J. RYTLÓWNA: *Dwa pamiętniki – w czasach króla Jana i później*. „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 1, s. 163.

wybielającym opowieść o swoim życiu. Założenia takie w wypadku pisarki idą zapewne w parze z wygórowanym mniemaniem na swój temat, co przejawia się chociażby w tytułaturze (nazywała się „okulistką i doktorką medycyny”), wzmiankach na temat swojego daru nawracania na chrześcijaństwo żydów i muzułmanów, lecz w o wiele większym stopniu w mitomanii, polegającej na podkreślaniu bliskich relacji ze sferami dworskimi w Wiedniu, Petersburgu i Stambule, relacji, które nawiązywała, jak sama twierdzi, dzięki umiejętnościom lekarskim; potwierdzać owe kontakty miała dobra znajomość sensacji towarzyskich z życia wyższych sfer. Podobnie potraktować zapewne należy informacje na temat starań księcia Józefa Rakoczego o rękę magnatki, które ta odrzuciła, kierując się rzekomo poczuciem niestosowności takiego związku<sup>46</sup>. Co jednak warte zaznaczenia, te nobilitujące koneksje, których zdobywanie przychodziło pisarce zadziwiająco łatwo, dotyczą stosunków nawiązywanych poza granicami własnej ojczyzny, jakby autorka wychodziła z założenia, że dzięki temu zyskają na prawdopodobieństwie, gdyż trudniej będzie te informacje zakwestionować. I chociaż rzeczywiście w Rzeczypospolitej była Pilsztynowa – jak zauważa Barbara Grosfeld – „osobą luźną” i bez opieki magnackiej narażoną jako osoba zamożna na kłopoty<sup>47</sup>, to jednak skłonność pamiętnikarki do konfabulacji skłania do dużej ostrożności w przyjmowaniu jej opowieści autobiograficznej za w pełni wiarygodną<sup>48</sup>.

Nadanie przez Pilsztynową cech romansowych opisowi własnego życia wymaga z pewnością gruntowniejszej analizy, gdyż ogólne wskazanie paralel nie wyjaśnia natury tej zależności. Kolejny *genus proximum narrandi*, który należy wziąć pod uwagę, to dawne pisarstwo podróżnicze. Jakkolwiek nie podlegało ono sformułowanemu regułom, to jednak wiele jego komponentów opisowych miało charakter skonwencjonalizowany. Przedstawiając kraj lub określony typ miejsca, na przykład miasto, budowlę czy *locus naturalis*, wykształcony pisarz wiedział, w jaki sposób zbudować deskrypcję, gdyż zasady konstruowania różnych odmian opisu poznawał w szkole na lekcjach retoryki, podczas których wskazywano również modelowe przykłady zastosowania tej czy innej konwencji przez

46 Por.: „Nie jestem waszej królewskiej mości równa, wasza królewiczowska mość jest monarchą, a ja ubogą białogłową doktorką. Wiem, że ze mną ślubu nie weźmiesz, a jeśli, to tylko tak dla obrazu Boskiej, a potem mnie młodość moją i niewinność moją, i wstyd mój przyrodzony w hańbę obrócisz, a potem stangretowi lub lokajowi swemu w małżeństwo mnie oddasz” (*Proceder podróży...*, s. 72–73).

47 Zob. B. GROSFELD: *Pichelsteinowa (Pilsztynowa) z Rusieckich*, 1. v. *Halpirowa Salomea Regina*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981, s. 31–32.

48 Zastanawia już chociażby „cytowanie” obszernych wypowiedzi bohaterów kolejnych epizodów, jakby autorka zawsze była ich świadkiem. Ma nawet wiedzę na temat snów carycy.

autorów klasycznych. Reguły te były respektowane w poezji, oratorstwie, historiografii, piśmiennictwie geograficznym, ale także w pamiętnikach z podróży. Oczywiście, topika deskryptywna nie zawsze znajdowała dokładne odwzorowanie w konkretnej realizacji (o czym decydowało przeznaczenie utworu), niemniej w pamiętnikach z podróży wyraźnie kształtowała partie opisowe. Technika retoryczna nie tylko stanowiła narzędzie, lecz także warunkowała horyzont czytelniczych oczekiwań. Czytając na przykład opis miasta, odbiorcy spodziewali się konkretnych wiadomości, a nadmierne rozminięcie się z właściwą przedstawieniu tej kategorii przestrzennej topiką mogło sprawiać wrażenie nieznamośności sztuki pisarskiej.

Także Pilsztynowa, relacjonując swe wojaże po Bałkanach, Austrii i Rosji, zdaje się mieć świadomość, iż czytelnik życzyłby sobie charakterystyki widzianych przez nią miast, spotykanych ludzi, ich obyczajów, religii, strojów. Nie rozwija jednak warstwy peregrynackiej w sposób metodyczny, lecz raczej przygodny i powierzchowny, gdyż o wiele bardziej niż na gromadzeniu wiedzy o danym miejscu – do czego zachęcały na przykład wspomniane już apodemika – skupia się na zawartych znajomościach i życiu towarzyskim.

Na przykład kiedy przybywa do Rygi, informuje czytelników:

[...] bardzo mnie się dobrze spodobało to wspaniałe miasto i zaraz uczyniłam intencję przemieszkać w Rydze kilka niedziel dla obaczenia tego ślicznego miasta i politycznych ludzi.

*Proceder podróży...*, s. 86

Jednak nic konkretnego na temat Rygi Pilsztynowa nie zanotowała<sup>49</sup>. Nieznajomość topiki deskrypcji miasta zostaje potwierdzona w jej opisie Petersburga, którego piękno postanowiła pamiętnikarka zachwalać. Pretekstem do pochwały jest wzmianka o reformach Piotra Wielkiego, który odmienił oblicze państwa. Wspominając o jednolitych uniformach armii carskiej, autorka nadmienia, że sama kupowała drogie materiały z fabryk petersburskich, dopiero potem obszerniej przedstawia miasto, włączając w opis informacje na temat infrastruktury podróżniczej w Rosji:

[...] i tam, gdzie były błota, trzęsawice, co to za mosty kamienne i drewniane, i piaskiem równo wysypane, na jednej mili pięć słupów malowanych z podpisem po moskiewsku, po niemiecku i po łacinie, gdzie jechać i jak daleko. Po drodze częste austerie z wielkimi wygodami i wszystko tanio, nie

<sup>49</sup> O tym, że prowadziła jakieś notatki, które spożytkowała przy pisaniu pamiętnika, zdaje się świadczyć wzmianka: „Jak się ten Moskal zwał, miałam napisane, ałem zgubiła i teraz nie wiem imienia jego” (*Proceder podróży...*, s. 115).

może drogo sprzedać, bo taksa napisana na drzwiach, a miara cechowana, a dla ubogich podróźnych i darmo jeść i pić dają. Petersburg tak śliczny, tak wspaniały [Piotr Wielki – R.K.] wystawił nad rzeką Niwą, że piękniejszy i miłszy jak Stambuł i Wiedeń w Austrii, bo Stambuł lub[o] wielki, wspaniały bez miary, ale stare miasto: tu pałac za tysiąc kies, a tu kuźnia, gdzie konie kują [...]. I Wiedeń, gdzie cesarz chrześcijański rezyduje, toż samo [...]. Ale Petersburg, ach, jak śliczny i porządny! Takie długie ulice, że kilkaset kamienic, czyli pałaców, wciąż tak wszystkie równe wżwyż i około siebie równo stoją, że się zda jedna ściana. Niektóre pałace miedzianą blachą pobite, około każdej kamienicy różne drzewa, lipy, żeby największy deszcz, to się człek nie pomoczy pod dachami idąc. Tak ulice szerokie, że się sześć karet pominąć mogą. Nigdzie odrobiny śmiecia lub błota nie widać, bo jak chłop prosty z miasta wyjeżdża, to musi dać dwie kopiejki, a jeśli śmiecie lub gnój weźmie [...], to już dwu kopiejek nie da; a jak do miasta chłop wjeżdża, to musi drzewo lub kamień przywieźć [...]. To drzewo i kamienie na reperację mostów po małych ulicach. Chleb, mięso, ryba, ser, masło bardzo tanie, na frukta trochę przyskąpo. Wielka wolność i spokojność dla dobrych ludzi chodzić, jeździć, paradować według możności. Ludzie przyjemni, ludzcy. Kościół nasz katolicki wspaniały, w nim ojcowie reformaci.

*Proceder podróży...*, s. 121–122

Opis ten zdaje się naśladować deskrypcje będące konsekwencją zastosowania szablonu retorycznego: założyciel, ogólna ocena wyglądu i zabudowań, porównania do innych miast, ulice, czystość, ceny żywności, obyczaje mieszkańców, świątynia – to częste *loci* w tego rodzaju przedstawieniach<sup>50</sup>. Dobór przez Pilsztynową informacji świadczy o tym, że była ona uważną czytelniczką literatury podróźniczej, a i osobą obdarzoną zmysłem obserwacji. Jednak całość relacji nie została w żaden logiczny sposób uporządkowana, sprawia wrażenie zbioru przypadkowych danych, w którym rozwinięto nie to, co trzeba. Uroda miasta określona została za pomocą ogólnikowych epitetów („śliczny”, „wspaniały”) i wartościujących porównań; bardziej zainteresowało pamiętnikarkę, w jaki sposób miasto pozbywa się śmieci. Biorąc pod uwagę realizację konkretnej konwencji, trzeba by mówić o nieudolności, lecz uwzględnwszy

<sup>50</sup> Na temat tego szablonu retorycznego zob. np. B.B. AWIANOWICZ: *Urbes laudandi ratio. Antyczna teoria pochwały miast i jej recepcja w „De inventione et amplificatione oratoria” Gerarda Bucoldianusa oraz w „Essercitii di Aftonio Sofista” Orazia Toscanelli*. „Terminus” 2009, z. 1/2, s. 15–31.

samorodność warsztatu pisarskiego Pilsztynowej, jej brak wykształcenia, docenić wypada starania autorki, choć należy wątpić, by w swojej epoce mogła liczyć na dobre przyjęcie jej pamiętników.

Podobne zastrzeżenia wzbudziłyby z pewnością opis monumentalnej katedry św. Szczepana (Stefana) w Wiedniu, w której Pilsztynowa była, jak sama pisze, kilkanaście razy. O fundatorze świątyni, jej wielkości, architekturze, zastosowanych materiałach, sztuce sakralnej czytelnik nie dowiaduje się niczego, a te właśnie informacje przewidziane były retoryczną konwencją<sup>51</sup>. Obserwacje podane przez pamiętnikarkę ograniczają się do trzech ciekawostek: Pilsztynowa informuje mianowicie, że w kościele znajdują się kamienie (narzędzie męczeństwa patrona świątyni), w których pocałunki wiernych wyżłobiły otwory; ponadto zauważa, że w jednej z kaplic przy grobowcu księcia Eugeniusza Sabaudzkiego nieustannie świeci się złota lampa i co dzień odprawia się tu mszę oraz że płytę grobowca zdobią dwa złote kółka, „za co biorą, kiedy ksiądz ze mszą tam wchodzi” (*Proceder podróży...*, s. 162). Brak jakiegokolwiek hierarchii podawanych informacji nie pozostawia wątpliwości, że tym razem opis powstał bez poszukiwania modelu.

Brak dążenia do przedstawienia unaoczniającego, co stanowiło – wedle retorów – o zaletach dobrze sporządzonej deskrypcji, wyróżnia także wzmianki na temat budowli stambulskich. Pisząc o słynnym Eski Seraju (*Proceder podróży...*, s. 227–228), w którym mieszkały sułtańskie żony, skupiła się Pilsztynowa na kwestiach obyczajowych (o samej budowlu pisze jedynie: „pałac jest obszerny i szeroki”); wzmiankując o pałacu jednej z sułtanek, dała nieco tylko bardziej szczegółową deskrypcję (*Proceder podróży...*, s. 230), uwzględniając położenie, widok z okien, wielkość („bardzo obszerny i we trzy piętra”). W opisie kolejnego pałacu drobniawo omówiła detale bogatego wystroju, przechodząc od pokoju do pokoju i rejestrując z wyraźnym upodobaniem, ale i ze znawstwem przedmioty zbytku:

Piąty pokój był pąsowym aksamitem wybity i wysłany, galonami szamerowany złotymi, pondeszpanią [koronką hiszpańską – R.K.] dziwną symetrią wyłożony na kształt, jak u nas w Polsce kotary nad łóżko, ale wielkiej obszerności pokój, bo każdy pokój miał dwanaście okien i troje drzwi. Ten pokój był dla przyjęcia gościa. Szósty pokój był obity i wysłany aksamitem fioletowym, jakby granatowy, bardzo wdzięcznego koloru, szamerowany srebrnymi galonami masyfowymi [drucianymi – R.K.], po którym jak jedwabne kwiateczki rzucały. Ten pokój był bardzo wielki, jak sala. Tam były i krze-

<sup>51</sup> Na temat topiki przedstawień budowli zob. np. M. CZERMIŃSKA: *Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry*. Gdańsk 2005, s. 11–34.

sła aksamitne złotymi frędzlami i galonami szamerowane, zwierciadła wielkie i lustra kryształowe we srebro oprawne, lichtarze i zegary bijące kurantami. Ten pokój był umeblowany dla tańca i płaśów, śpiewania i uciechy.

*Proceder podróży...*, s. 231–232

Jeśli zestawić *Echo na świat* podane procederu podróży z innymi pamiętnikami podróżniczymi, to łatwo zauważyć można odmienność samorodnej techniki pisarskiej Pilsztynowej, którą obiekty zazwyczaj przedstawiane w tego typu piśmiennictwie zaprzętają sporadycznie i niejako tylko przy okazji. I ta cecha także – obok braku świadomości retorycznej – zasadniczo odróżnia peregrynackie wspomnienia tej pisarki od relacji pamiętnikarzy, którym szkoła dawała warsztat oraz których pouczała, na co w ogóle zwracać uwagę.

Garść przykładów z pamiętników Pilsztynowej i Zbąskiej nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia świadomości warsztatowej obu pamiętnikarek. Moją intencją było jednak przede wszystkim wskazać marginalizowanego w badaniach problemu, którego dokładniejsze przeanalizowanie pozwoliłoby poznać wyobrażenia Zbąskiej na temat formy poetyckiej i Pilsztynowej na temat zasad konstruowania relacji podróżopisarskiej, wyobrażeń, które zdobywały w inny sposób niż piszący wówczas mężczyźni. Jak sądzę, pamiętnikarki zdobywały umiejętności pisarskie głównie poprzez uważną lekturę i naśladowanie reguł kompozycyjnych, konwencji gatunkowej (trenu, autobiografii, opisu podróży, romansu), lecz także rozmaitych środków inwencyjnych i, w przypadku Zbąskiej, elokucyjnych. Środki te imitowały pisarki może nieudolnie i bez większego talentu, lecz na większą uwagę od tego nader oczywistego spostrzeżenia zasługuje odmiennosc utworów, jakie w wyniku tych aspiracji literackich powstały, od współczesnych dzieł męskiego pióra. Na pierwszy plan w utworach i Zbąskiej, i Pilsztynowej wysunięta została sfera doznań indywidualnych. Hanna Dziechcińska przypisuje obu pamiętnikarkom w związku z tym zasługę w „procesie przekraczania wcześniejszych konwencji nakazujących pozostawianie w cieniu indywidualnej osobowości narratora na rzecz dyskursu zdominowanego relacją”<sup>52</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że nie był to efekt świadomych zabiegów, gdyż konwencje artystyczne pisarki poznały przecież dość powierzchownie, lecz stało się tak niezamierzenie, właśnie w wyniku ograniczonej świadomości warsztatowej.

52 H. DZIECHCIŃSKA: *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*. Bydgoszcz 1999, s. 49.

Roman Krzywy

**A desire of memory and “a lady concept”  
A few remarks on the workshop awareness  
of the first Polish female memoirists  
Anna Zbąska and Regina Salomea Pilsztynowa**

Summary

The article touches upon the problem of the workshop awareness of two Old-Polish female memoirists, broadening the so far existing knowledge on a rhymed autobiography by Anna Zbąska and a prose memoir by Regina Salomea Pilsztynowa. Having no rhetorical education or familiarization with the literary canon the male youth used to get to know at schools at that time, both writers intuitively looked for artistic means that would be most adequate to their aims, and imitated the convention that they could learn while reading. The imitation concerns compositional and genre principles (an epigram, autobiography, journey description, romance), but also various inventive means and, elocutionary, in the case of Zbąska. The very means were used by female memoirists fairly unskillfully, which, in consequence, led to the development of memoirs different from those written by men at that time.

Roman Krzywy

**La mémoire et « le concept de femme »  
Quelques remarques sur la conscience  
de métier des mémorialistes polonaises  
Anna Zbąska et Regina Salomea Pilsztynowa**

Résumé

L'article aborde le problème de conscience de métier de deux mémorialistes polonaises de l'époque de l'ancienne Pologne, en élargissant le savoir sur l'autobiographie versifiée d'Anna Zbąska et du journal en prose de Regina Salomea Pilsztynowa. Sans avoir une formation rhétorique ni connaissance du canon littéraire, enseignées à l'époque aux jeunes hommes dans les écoles, les deux écrivaines cherchaient intuitivement des moyens artistiques les plus adéquats pour leurs buts, et copiaient des conventions rencontrées pendant les lectures. L'imitation concerne des règles de composition, de genre (élégies, autobiographie, récit de voyage, romance) mais également des moyens d'invention et, dans le cas de Zbąska, aussi d'élocution. Ces moyens ont été appliqués par les mémorialistes de manière peu habile, ce qui a conduit à la naissance des textes différents de ceux qui étaient écrits à l'époque par des hommes.